

KRZYSZTOF MARCHLEWICZ

(Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu, Instytut Historii)



<https://orcid.org/0000-0002-8640-9039>

SPORT I AKTYWNOŚĆ FIZYCZNA W ŻYCIU EMIGRANTÓW POLISTOPADOWYCH W ANGLII

Choć w nowszych studiach słusznie odnotowuje się rolę, jaką w życiu Wielkiej Emigracji odgrywały kobiety¹, nie ulega wątpliwości, że była to zbiorowość w olbrzymiej większości męska. Decydowała o tym wojenna geneza emigracji, na którą zdecydowali się głównie młodzi i samotni jeszcze żołnierze przegranego powstania listopadowego. Pobyt tych – zwykłych i niezwykłych – mężczyzn na zachodzie Europy był dla nich okazją do zetknięcia się z licznymi przejawami zachodzących tam na różnych polach i znacznie bardziej zaawansowanych niż w Polsce procesów modernizacyjnych. Obok wymienianych zwykle na pierwszych miejscach zjawisk ze sfery polityki, gospodarki i życia społecznego, emigranci doświadczali też przemian w zakresie modeli konsumpcji, dostępu do wiedzy, udziału w kulturze, czy innych sposobów rekreacji. Rosnąca zamożność, większa ilość czasu wolnego, ułatwienia w podróżowaniu, a także intensywniejszy obieg informacji, rewidowały wiele dotychczasowych upodobań i kreowały nowe. Głębokie przekształcenia zachodziły między innymi w świecie sportu, który w XIX w. wyraźnie rozszerzył swe funkcje i zasięg oddziaływania.

Poniższe uwagi poświęcone będą aktywności fizycznej polskich emigrantów na Wyspach Brytyjskich. Jak wiadomo, Zjednoczone Królestwo odegrało szczególną rolę w rozwoju i kształtowaniu oblicza nowoczesnego sportu. W Anglii, Szkocji, Walii i Irlandii dokonywano wówczas kodyfikacji reguł starych i zupełnie nowych dyscyplin sportowych. Przybywało boisk, kortów,

¹ Por. np. uwagi Janusza Pezdy o roli jaką w pozyskiwaniu środków na działalność obozu księcia Adama Jerzego Czartoryskiego odgrywały jego żona Anna z Sapiehów oraz teściowa Anna z Zamoyskich Sapieżyna; J. Pezda, *Ludzie i pieniądze. Finanse w działalności Adama Jerzego Czartoryskiego i jego obozu na emigracji w latach 1831–1848*, Kraków 2003, s. 48–66 i n.

torów wyścigowych, powstawały związane z różnymi instytucjami kluby sportowe. Coraz więcej czytelników zdobywała specjalistyczna prasa, pozwalająca śledzić osiągnięcia ulubionych drużyn i zawodników. Uprawiany sport zdradzał określone aspiracje społeczne, był wyrazem dążeń emancypacyjnych, a związany z nim wysiłek traktowano jako ważną część nowatorskich programów wychowawczych i edukacyjnych. Słynne „muskularne chrześcijaństwo” (*muscular christianity*) – propagowane w elitarnych szkołach w rodzaju Rugby, Harrow czy Eton – stało się ważnym elementem brytyjskiego etosu imperialnego. Niektóre dyscypliny uzyskiwały status sportów narodowych, mobilizując wyspiarskie nacje do osiągania otwarcie politycznych celów².

Wprawdzie szczególne nasilenie tych procesów przypadło na drugą połowę XIX w., jednak prześledzenie, w jaki sposób bujne życie sportowe Brytyjczyków wpłynęło na uczestników Wielkiej Emigracji w jej klasycznej fazie – czyli w latach trzydziestych-pięćdziesiątych – wydaje się warte zachodu. Młodzi i dojrzały mężczyźni – a do tej grupy długo zaliczała się większość emigrantów – zawsze przejawiali spore zainteresowanie wszelką rywalizacją. Czy kilkuset osiadłych w Wielkiej Brytanii Polaków dało się zainfekować tamtejszą miłością do sportu? Czy dzielali oni sportowe fascynacje swoich gospodarzy, czy trzymali się raczej wyniesionych z ojczyzny przyzwyczajzeń? Jaką rolę odgrywał sport i aktywność fizyczna w ich życiu codziennym? Na te i inne pytania poszukamy tu odpowiedzi.

* * *

Pierwsza nasuwająca się po kwerendzie źródłowej konstatacja brzmi, że świadectwa mówiące o sportowych upodobaniach polistopadowych uchodźców w Anglii są stosunkowo nieliczne. Ani korespondencja uchodźców, ani ich dzienniki, ani relacje wspomnieniowe nie obfitują we wzmianki mówiące o czynnym lub biernym udziale w życiu sportowym. Angielscy korespondenci emigracyjnych gazet ignorowali sport i nawet w wydawanym przez Felicjana Abdona Wolskiego w Glasgow czasopiśmie „Rozmaitości Szkockie” – mimo jego lekkiego charakteru – nie znalazło się dlań miejsce³. Owszem, podobnie

² O historii i roli brytyjskiego sportu w XIX w. zob. zwłaszcza P. Borsay, *A History of Leisure. The British Experience since 1500*, Basingstoke 2006, s. 151–158; R. Holt, *Sport and the British. A Modern History*, Oxford 1989, s. 3 i n.; W. Lipoński, *Historia sportu na tle rozwoju kultury fizycznej*, Warszawa 2012, s. 362–504; J. Lowerson, J. Myerscough, *Time to Spare in Victorian England*, Hassock 1977, s. 115–128; E. Royle, *Modern Britain. A Social History 1750–1997*, wyd. 2, London 1997, s. 261–264 i 271–274.

³ Zob. „Rozmaitości Szkockie. Pismo poświęcone cnocie, naukom, użytkowi i rozrywce”, Glasgow 1843, t. I, poszyty I–III.

jak ich towarzysze, którzy znaleźli schronienie w innych krajach Europy, emigranci przebywający w Wielkiej Brytanii pozostawili mnóstwo dowodów namiętnego oddania grom stolikowym i karcianym. Wist, faraon, bilard i ruleta były prawdziwą plagą wychodźstwa, rujnując niejedne finanse i nierzadko sprowadzając graczy na drogę przestępstwa. Sami Polacy mieli świadomość negatywnych skutków tych pasji, ale choć emigracyjni kapłani oraz niektóre organizacje i redakcje otwarcie je potępiały, zew gry bywał silniejszy od głosu rozsądku⁴. Pomimo tego, że współcześnie rozrywki te uznawane są za rodzaj sportu, a turnieje bilardowe, czy karciane przyciągają rzesze kibiców i sponsorów, wyłączymy je poza nawias naszych rozważań. Ograniczymy się do tych dyscyplin, które wymagają większego zaangażowania fizycznego, a nie wyłącznie gimnastyki umysłu.

Lakoniczność źródeł w sprawie takich form aktywności może wskazywać na to, że w hierarchii potrzeb i zainteresowań emigrantów sport lokował się dość nisko. Nie jest to wniosek szczególnie ryzykowny, zważywszy na absolutny priorytet polityki w życiu tych, którzy po upadku powstania listopadowego zdecydowali się na pozostawienie za sobą majątków, rodzin i całej dotychczasowej egzystencji w kraju. To właśnie polityka dominowała w ich bieżących i wspomnieniowych narracjach, a jeśli czemuś ustępowała, to najczęściej nostalgicznemu rozpamiętywaniu ojczyzny albo świadectwom zmagania z trudami wychodźczej egzystencji. Znacznie łatwiej wyrobić sobie pogląd na temat diety, kłopotów zdrowotnych, czy ubioru emigrantów, niż ich aktywności fizycznej. Złożona w niemałej mierze z ludzi legitymujących się jakimś wykształceniem, Wielka Emigracja wyróżniła się też oczywistym zacięciem intelektualnym. Spuścizny wielu uchodźców to swoiste katalogi lektur lub diariusze życia kulturalnego ich autorów⁵. Na tym tle sport w ich życiu wydawał się mieć drugo-, a nawet trzeciorzędne znaczenie.

Nie znaczy to, że był w nim całkowicie nieobecny. Zachowane relacje pozwalają stwierdzić, że dla części emigrantów sport stawał się nawet czymś więcej niż tylko źródłem rozrywki albo sposobem na poprawę fizycznego samopoczucia. Co najmniej kilku polskim uchodźcom w Anglii umiejętności sportowe (lub okołosportowe) pozwoliły polepszyć swoje położenie materialne. Wiadomo, że w 1837 r. kapitan kawalerii Józef Toedwen pracował jako instruktor jazdy konnej w jednej z londyńskich ujeżdżalni i nieźle dzięki temu zarabiał⁶.

⁴ Por. K. Marchlewicz, *Wielka Emigracja na Wyspach Brytyjskich (1831–1863)*, Poznań 2008, s. 231–232; A. Witkowska, *Cześć i skandale. O emigracyjnym doświadczeniu Polaków*, Gdańsk 1997, s. 33–34.

⁵ Zob. np. Z. Jabłoński, *Z listów emigracyjnych Stanisława Egberta Koźmiana. Część pierwsza. Listy z lat 1832–1840*, „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie” 1963, s. 175–224.

⁶ L. Niedźwiecki do E. Januszkiewicza, Londyn 13 II 1837, rkps Bibl. Kór., sygn. 2413/5, s. 4.

Rok później, jako nauczyciele szermierki ogłaszali się w „Doncaster, Nottingham and Lincoln Gazette” dwaj inni emigranci – *nota bene* gotowi udzielać także lekcji śpiewu, rysunku, języków oraz gry na różnych instrumentach⁷. Własną szkołę szermierki otworzył w Londynie w latach czterdziestych bliżej nieznany Kochanowski, o czym informowało Literackie Towarzystwo Przyjaciół Polski⁸. Pokazami fechtunku z użyciem różnych rodzajów broni zarabiali w Londynie w latach trzydziestych oficerowie Jerzy Ręczyński, Michał Majeranowski, Antoni Stefański, Adam Zapolski i Leon Szadurski⁹. Wszyscy otrzymywali za to przyzwoite wynagrodzenie, a szermierzymi sukcesami wydatnie poprawiali nastrój sobie i rodakom. W sierpniu 1838 r. Leonard Niedźwiecki pisał z satysfakcją do Paryża:

20 bm. w Beulah Spa Szadurski potykał się z fechtmistrzami. Stanął z Anglikiem, wziął kij i maskę, i widząc, że Anglik staje z kijem bez maski, rzekł: – Weź maskę. Ten uśmiechnął się i poprawił sobie kapelusz na głowie. Publiczność to uważała. Szadurskiego to tknęło. – Ale zjesz diabła – pomyślał sobie. Potykają się kijami. Szadurski pełne oko trzyma, na Anglika cały skupiony; jedną razą, jak wypatrzy chwilę, jak chlaśnie Anglika kijem w pysk, tak mu krew z niego się potoczyła. Publiczność ogromnie przyklasnęła¹⁰.

Sporty wojskowe miały dla wychodźstwa nie tylko wymiar zarobkowy, czy – jak w opisanym wyżej przypadku – kompensacyjny. Ponieważ Wielka Emigracja zakładała powrót i zbrojną walkę o wolność kraju, utrzymanie się w żołnierskiej formie było dla jej uczestników czymś potrzebnym i ważnym. Ćwiczenia szermiercze lub strzeleckie pozwalały wyrwać się z nużącej bezczynności i przynajmniej w części odpowiadały potrzebie działania. Być może również ten aspekt należałoby brać pod uwagę analizując epidemię pojedynków, jaka nękała polskie wychodźstwo – choć jej podstawowe uwarunkowania były rzecz jasna inne¹¹. Nie ma natomiast żadnych wątpliwości czemu służyły kursy organizowane przez londyńskie Towarzystwo Wzajemnego Oświecania się. Ta założona przez emigrantów w 1834 r. organizacja samokształceniowa miała w ofercie nie tylko teoretyczne wykłady z różnych dziedzin, ale też praktyczne zajęcia z „bicia na bagnety” i „fechtowania na

⁷ S. Pągowski do L. Niedźwieckiego, Finningsley Park 3 II 1838, rkps Bibl. Kór., sygn. 2407, k. 585–586.

⁸ *Report of the [Twelfth] Annual Meeting of the Literary Association of the Friends of Poland*, London 1844, s. 25.

⁹ J. Bartkowski, *Wspomnienia z Powstania 1831 r. i pierwszych lat emigracji*, oprac. E. Sawymowicz, Kraków 1966, s. 248.

¹⁰ L. Niedźwiecki, *Listy wybrane z lat 1832–1839*, oprac. S. Makowski, Warszawa 2009, s. 378–379.

¹¹ Por. S. Kalembka, *Wielka Emigracja 1831–1863*, Toruń 2003, s. 250–253.

szpady i pałasze". Na pochodzącej z połowy lat trzydziestych liście uczestników pierwszego z tych kursów widnieje piętnaście nazwisk (instruktorem był M. Majeranowski). W prowadzonym w Londynie przez L. Szadurskiego kursie szermierki brało natomiast udział czterdziestu pięciu emigrantów¹².

Pamiętając o specyfice Wielkiej Emigracji trudno się dziwić, że na aktywność fizyczną jej uczestników padał cień polityki. Sport bywał też jednak dla emigrantów tylko i po prostu sportem. W XIX w. dobrze zdawano sobie z dobroczynnych skutków ruchu na świeżym powietrzu, toteż niektórzy chętnie szukali doń okazji. Wybór formy, czy konkretnej dyscypliny sportowej warunkowany był wszakże możliwościami finansowymi uchodźców. Szlacheckie pochodzenie wielu emigrantów¹³ mogło skłaniać ich ku takim zajęciom jak jeździectwo lub łowiectwo – szalenie popularne także wśród brytyjskiej arystokracji i zamożnej klasy średniej. Z uwagi na koszty tych rozrywek, poza wspomnianymi wyżej instruktorami lub uczestnikami pokazów, stać było na nie jedynie nielicznych wygnańców. Pracujący jako nauczyciel w Szkocji kapitan Jerzy Ręczyński pisał w 1843 r. do znajomego, że kiedy pozwalają mu na to okoliczności i nie dokuczają hemoroidy, jeździ rekreacyjnie wierzchem¹⁴. Częściej sadowili się w siodłach liderzy obozu konserwatywnego emigracji – książę Adam Jerzy Czartoryski i hrabia Władysław Zamoyski – którzy korzystali ze stadnin odwiedzanych przez siebie angielskich i szkockich przyjaciół sprawy polskiej. Tak było w Szkocji w roku 1835, tak było też w latach pięćdziesiątych, kiedy lord Dudley Coutts Stuart zabrał księcia Adama i jego syna księcia Władysława na konną wycieczkę w okolice Windsoru i Chertsey¹⁵. Podczas pobytu w Anglii latem 1858 r. regularne przejażdżki konne odbywała rodzina Zamoyskich – hrabia Władysław z żoną Jadwigą i szwagierką Cecylią Działyńską. Zamoyski, który w 1831 r. służył w kawalerii, nosił jeździectwo głęboko w sercu i powtarzał żonie, że jest ono „dla zdrowia złotą pigułką, kosztowną, ale zbawienną”¹⁶.

Z łowiectwem – oprócz wymagań finansowych – wiązały się dodatkowe ograniczenia. Brytyjskie regulacje prawne uzależniały możliwość polowania od zgody właścicieli gruntów, toteż polować mogli jedynie emigranci mający

¹² „Spis wykładów, wykładowców i słuchaczy Wydziału Wojskowego TWO”, Londyn [b.d.], rkps Bibl. Pol. w Paryżu, sygn. 603, s. 485–495.

¹³ Po przybyciu do Portsmouth w 1834 r. szeregowych żołnierzy powstania listopadowego internowanych dotąd w Prusach, szlachecki charakter Wielkiej Emigracji w Anglii uległ pewnemu rozcieńczeniu. Mimo to o jej obliczu nadal decydowały przede wszystkim osoby pochodzenia szlacheckiego.

¹⁴ J. Ręczyński do P. Markowskiego, Stirling 4 VI 1843, rkps Bibl. Pol. w Paryżu, sygn. 513, s. 47.

¹⁵ D. Stuart do A. Czartoryskiego, Londyn 24 VI 1853, rkps Bibl. Czart., sygn. 6639 IV, nr 20.

¹⁶ J. Zamoyska, *Między Londynem a Stambułem. Wspomnień część II*, oprac. E. Bątkiewicz-Szymańska, M. Biniaś-Szkopek, Kórnik [2014], s. 31 i 118.

dobre kontakty w elitarnym kręgu wyspiarskiego ziemiaństwa. Takim statusem cieszyli się na Wyspach właściwie tylko Czartoryscy i Zamoyscy. Jesienią 1835 r. książę Adam i Władysław Zamoyski „strzelali bażanty” u prezesa Literackiego Towarzystwa Przyjaciół Polski Thomasa Wentwortha Beaumonta¹⁷. W trakcie tego samego pobytu w Szkocji obaj zatrzymali się również u księcia Hamilton, skąd Zamoyski pisał do matki:

Jesteśmy tu prawie od tygodnia zatrzymani przez lumbago wuja. Lord Dudley jednocześnie padł z koniem, stłukł nogę i leży kulawy. Ja jeden zdrowy, którego oni łaskawie niby chorego mieli w opiece [Zamoyski dochodził do siebie po żółtaczce, na jaką zapadł w połowie 1835 r. – K.M.]. Chodzę, jeżdżę po okolicy i poluję, co zdrowiu tak służy, że się dziwię i cieszę. Z nadzwyczajną łatwością przyzwyczajam się do tego życia zajętego próżniaka¹⁸.

Wizytom liderów obozu konserwatywnego Wielkiej Emigracji u brytyjskich znajomych towarzyszyły zwykle pewne cele polityczne, takie jak werbowanie chętnych do udziału w parlamentarnym lobbingu na rzecz sprawy polskiej, albo pozyskiwanie środków na działalność ugrupowania. Zamoyski ewidentnie znajdował jednak przyjemność, a nawet zapamiętywał się w organizowanych przez majątnych gospodarzy łowach. W końcu 1835 r. dwukrotnie polował na lisy u lorda Wemyss w Gosford. Niedługo potem był u Fergussonów pod Haddington, gdzie uczestniczył w wielkim, trwającym przez dwa dni polowaniu. Tylko w ciągu jednego z nich łupem hrabiego Władysława padło aż pięćdziesiąt dzikich ptaków¹⁹. We wrześniu 1838 r. informował księcia Adama o planowanym z lordem Dudleyem rychłym wyjeździe z Londynu, *bo tu jednak powietrze ciężkie i zdaje się, jakby ruch był bardziej potrzebny niż gdziekolwiek indziej, więc koło Cambridge mamy się spotkać z kuropatwami*²⁰. Podobne formy relaksu Zamoyski praktykował we Francji, kilkakrotnie przyjmując zaproszenia księcia Orleanu na polowania w Wersalu, Chantilly i St. Cloud²¹.

Tym, których możliwości finansowe i znajomości nie sięgały tak wysoko, pozostawały sporty i zajęcia mniej elitarne. Najliczniejsze są w źródłach wzmianki o długich, często forsownych spacerach odbywanych przez emi-

¹⁷ K. Lach Szyrma do H. Błotnickiego, Londyn 30 X 1835, rkps Bibl. Czart., sygn. 5522 III, k. 1073.

¹⁸ W. Zamoyski do Z. Zamoyskiej, Hamilton Palace 4 XI 1835, [w:] *Jenerał Zamoyski 1803–1868*, t. III, Poznań 1914, s. 349.

¹⁹ W. Zamoyski do Z. Zamoyskiej, York 30 XII 1835, [w:] ibidem, s. 358–359.

²⁰ W. Zamoyski do A.J. Czartoryskiego, Londyn 17 IX 1838, rkps Bibl. Czart., sygn. 6306 III, k. 703.

²¹ W. Zamoyski do Z. Zamoyskiej, b.m. 18 V 1835, [w:] *Jenerał Zamoyski...*, t. III, s. 293; zapiski W. Zamoyskiego z 15 IX 1840, [w:] *Jenerał Zamoyski...*, t. IV, s. 145.

grantów. Kilkumilowe dystanse w Londynie i okolicach pokonywał przeszło siedemdziesięcioletni, lecz wiecznie ciekawy świata i ludzi Julian Ursyn Niemcewicz²². Piesze wycieczki po okolicach Leeds urządzał sobie w latach trzydziestych Leopold Muller²³. Na piechotę zwiedzał irlandzkie hrabstwo Wicklow Jan Bartkowski, a Stanisław Egbert Koźmian „drapał się po górach” Szkocji, po to by stwierdzić, że ta w niczym „nie powinna zazdrościć Szwajcarii”²⁴. Zwykle celami emigranckich spacerów były jednak miejsca mniej odległe. Na przechadzki do Hyde Parku i Kensington Gardens wypuszczali się „dla najzdrowszego powietrza w tej części Londynu” Henryk Golejewski i Mikołaj Mierzejewski²⁵. Hyde Park i St. James’s Park upodobała sobie rodzina Szyrmów, jakkolwiek Józefa Szyrmowa narzekała, że mąż z trudem daje się odebrać od biurka, by przespacerować się z nią i córkami²⁶.

Spacer był najprostszą, najtańszą i nie wymagającą żadnych skomplikowanych umiejętności formą czynnej rekreacji. Tym właśnie należy tłumaczyć jego szczególną popularność wśród wychodźstwa. Odpowiadało to również modzie panującej w wiktoriańskiej Anglii. Zawzięcie spacerowali w niej przedstawiciele wszystkich warstw społecznych, jak choćby czterokrotny premier Wielkiej Brytanii William Ewart Gladstone, który jeszcze jako sześćdziesięciolatek odbywał wielokilometrowe marsze na świeżym powietrzu²⁷. Na przełomie XVIII i XIX w. Brytyjczycy uczynili ze spacerowania prawdziwy sport, zwany pedestrianizmem. Wydawano poradniki dla jego adeptów, a tysiące osób fascynowało się osiągnięciami legendarnych piechurów, takich jak Robert Barclay Allardice, który w 1809 r. wygrał słynny zakład i w ciągu tysiąca godzin przeszedł tysiąc mil²⁸.

Z większym od spacerowania wysiłkiem logistycznym i finansowym wiązały się wyjazdy do kąpielisk morskich. Wprawdzie wśród Polaków w Anglii znaleźli się nieźli pływacy – jak choćby kapitan Anastazy Dunin – nie wiemy jednak, czy przyjeżdżający nad morze emigranci traktowali to jako okazję do uprawiania sportu, czy pławili się raczej biernie. Elegancki kurort w Brighton

²² J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki. Dziennik pobytu za granicą od dnia 21 lipca 1831 r. do 20 maja 1841 r.*, t. I. Poznań 1876, s. 502–503 i 579.

²³ L. Muller, „Wspomnienia tułacza”, rkps Bibl. Nar., sygn. 14006, s. 399–442.

²⁴ J. Bartkowski, *op. cit.*, s. 286–287; S.E. Koźmian do J. Koźmiana, Londyn 25 X 1844, rkps Bibl. PAN w Krakowie, sygn. 2213/3, k. 275.

²⁵ H. Golejewski, *Pamiętniki*, oprac. I. Homola, B. Łopuszański, J. Skowrońska, t. II. Kraków 1971, s. 212.

²⁶ J. z Dzierzgowskich Szyrmowa, *Dziennik z lat emigracji*, oprac. K. Marchlewicz, Poznań 2011, s. 41, 44 i 49.

²⁷ J. Morley, *The Life of William Ewart Gladstone*, t. II, London 1903, s. 473.

²⁸ Zob. W. Thom, *Pedestrianism; or An Account of the Performances of celebrated Pedestrians during the last and present Century, with a full Narrative of Captain Barclay's public and private Matches, and An Essay on Training*, Aberdeen 1813.

odwiedzali m.in. Stanisław Egbert Koźmian i Karol Szulczewski. Fakt, że pojechali tam za radą lekarzy, a i sposób w jakim raportowali o tym znajomym, sugeruje, że ich talasoterapia nie miała zbyt wiele wspólnego ze sportem²⁹. Także pobyty Krystyna Lacha i Józefa Szyrmów w Margate oraz rodziny Zamoyskich w Hastings miały raczej sanatoryjny charakter³⁰. Należy skądinąd pamiętać, że klimat, temperatury, oraz daleko posunięte zanieczyszczenie rzek wiktoriańskiej Anglii stwarzały dużo mniej korzystne warunki do kąpieli niż te, które oferowała np. Francja³¹.

A zatem – szermierka, długie spacery, czasami kąpiele morskie. Dla wybranych i ustosunkowanych – hippika i łowiectwo. Lista sportowo-rekreacyjnych zajęć Wielkiej Emigracji w Anglii jest, jak widać, krótka i prowokuje pytanie o stosunek Polaków do pozostałych znanych i lubianych przez XIX-wiecznych Brytyjczyków dyscyplin. Wyniki kwerendy przeprowadzonej dla potrzeb tego artykułu nie potwierdzają szerokiego zaangażowania emigrantów w uprawianie innych popularnych na Wyspach sportów. Franciszek Chojnacki wspomina wprawdzie, że odwiedziwszy kiedyś w Londynie porucznika jazdy poznańskiej Józefa Napoleona Czapskiego, ku swojemu zdziwieniu *zastał go uczącego się boksowania, w rękawicach jak poduszki na kilka cali wysłanych*, był to jednak raczej przypadek odosobniony³². Częstych, niestety, bójek pomiędzy wychodźcami nie można bowiem traktować jako przejawu ich bokserskich zamiłowań. Nie zachowały się też świadectwa mówiące o uprawianiu przez Polaków krykieta, golfa, łucznictwa, curlingu, łyżwiarstwa, wioślarstwa, yachtingu, czy raczkujących wówczas piłki nożnej bądź rugby. Znane mi źródła milczą o zawodniczym udziale uchodźców w wyścigach konnych, czy też o wystawianiu przez nich do pojedynków zwierząt.

Zmagania w niektórych z wymienionych wyżej dyscyplin zdarzało się emigrantom obserwować. W 1832 r. wśród widzów odbywających się w Canterbury wyścigów konnych znalazł się Władysław Zamoyski³³. Kilka lat później gonitwy w środkowoangielskim Wolverhampton pojechał oglądać Jan Koźmian³⁴. Wspomniany wyżej Józef Napoleon Czapski odwiedzał pono

²⁹ S.E. Koźmian do J. Koźmiana, Brighton 21 VII 1841, rkps Bibl. PAN w Krakowie, sygn. 2213/3, k. 165; K. Szulczewski do L. Niedźwieckiego, Londyn 26 VI 1849, rkps Bibl. Kór., sygn. 2409, k. 841–842.

³⁰ K.L. Szyrma do H. Błotnickiego, Margate 12 IX 1835, rkps Bibl. Czart., sygn. 5522 III, s. 1024; J. Zamoyska, *op. cit.*, s. 118.

³¹ Zob. B.W. Clapp, *An Environmental History of Britain since the Industrial Revolution*, London–New York 1994, s. 74–80.

³² S. Lubiewa (właśc. F. Chojnacki), *Wspomnienia o emigracji polskiej w Anglii po upadku powstania z r. 1830 i 31go*, Poznań 1890, s. 29.

³³ W. Zamoyski do Z. Zamoyskiej, Canterbury 25 VIII 1832, [w:] *Generał Zamoyski...*, t. III, s. 46.

³⁴ J. Koźmian do S.E. Koźmiana, Birmingham 19 VIII 1839, rkps Bibl. PAN w Krakowie, sygn. 2210/7, k. 88.

w Londynie miejsca „sekretnych schadzek bokserów”³⁵. Świadkiem – bo raczej nie kibicem – pojedynku bokserkiego, toczonego przez dwóch zawodników *według wszelkich reguł [...], w przytomności constable’a (policyanta) obecnego ze swoją wielką pałką, który im w niczem nie przeszkadzał* był w 1832 r. Władysław Zamoyski³⁶. Odpoczywając latem 1835 r. w podlondyńskim Hampstead, wychodził on z kolei wieczorami na tamtejsze błonia i przyglądał się partiom krykieta³⁷. Nic nie wiadomo natomiast o tym, by Polacy obstawiali lub kibicowali zdelegalizowanym w Anglii w 1835 r., lecz mimo to nadal organizowanym walkom zwierząt. Ponieważ wielu emigrantów regularnie odwiedzało londyńskie przybytki hazardu – w których piwnicach dochodziło do takich konfrontacji – wykluczyć tego nie można³⁸. Bezpośrednich dowodów na ich uczestnictwo w tej okrutnej formie rozrywki jednak nie ma.

Zakładając, że przedstawiony wyżej obraz odzwierciedla stan rzeczywistości, a nie jest wynikiem niedostatków kwerendy bądź selektywnego charakteru źródeł³⁹, można zastanawiać się nad tym, skąd brała się owa rezerwa emigrantów względem niektórych rodzajów sportów? Odpowiedzi mogą być różne. Podobnie jak jeździectwo i myślistwo, także wioślarstwo, yachting, czy z wolna zamykający się w klubach golf, stawiały przed Polakami trudne do pokonania bariery finansowe. Były to sporty wymagające albo drogiego sprzętu, albo utrzymywania własnych koni, albo członkostwa w elitarnych stowarzyszeniach, czemu nie mogły sprostać uchodźcze budżety. Jeśli chodzi o sporty zespołowe, takie rugby, czy piłka nożna, przeszkodą w ich uprawianiu mogła być natomiast pewnego rodzaju izolacja społeczna, w której pozostawało wielu emigrantów. Jak pisał Franciszek Chojnacki, z uwagi na sytuację materialną większość wychodźstwa

skazana była na stosunki z klasą rzemieślniczą i niższą kramarską. Różnica wykształcenia ogólnego i różnica w pojęciach, jako też stosunkach towarzyskich [...] nie nęciła Polaków do pożycia towarzyskiego z nimi, dlatego Polacy żyli po większej części tylko między sobą⁴⁰.

³⁵ S. Lubiewa (właśc. F. Chojnacki), *op. cit.*, s. 29. Prawny status boks w wiktoriańskiej Anglii nie był jasno uregulowany. Walki na gołe pięści, które kończyły się ciężkimi obrażeniami zawodników mogły być przedmiotem postępowań karnych, toteż ich organizatorzy woleli unikać niepotrzebnego rozgłosu.

³⁶ W. Zamoyski do Z. Zamoyskiej, Canterbury 25 VIII 1832, [w:] *Jenerał Zamoyski...*, t. III, s. 46.

³⁷ W. Zamoyski do Z. Zamoyskiej, Hampstead 7 VII 1835, [w:] *ibidem*, s. 313.

³⁸ Zob. K. Marchlewicz, *op. cit.*, s. 232.

³⁹ Szeregowi żołnierze powstania, którzy osiedlili się w Portsmouth, mogli mieć nieco inny stosunek do pewnych angielskich rozrywek i sportów. Brakuje jednak świadectw, które pozwalałyby zweryfikować tą tezę.

⁴⁰ S. Lubiewa (właśc. F. Chojnacki), *op. cit.*, s. 12–13.

Nie funkcjonując w szerszym kręgu brytyjskich znajomych, nie byli oni wciągani w aktywność sportową, a i sami nie mieli skąd rekrutować boiskowych partnerów.

Jeszcze istotniejszy mógł być stosunek uczestników Wielkiej Emigracji do niektórych dyscyplin. O ile jazda konna, czy polowanie świetnie komponowały się z wizerunkiem oficera, szlachcica i dżentelmena, pewne sporty uchodziły za rozrywki gminu, którymi zajmować się nie wypada. Na kilka lat przed wybuchem powstania listopadowego (1828) ukazało się w Warszawie pierwsze wydanie książki Krystyna Lacha Szyrmy *Anglia i Szkocja. Przypomnienie z podróży roku 1820–1824 odbytej*. Jej autor – profesor Uniwersytetu Warszawskiego i późniejszy emigrant – z dystansem wyrażał się o angielskim zamiłowaniu do „kułakowania” (czyli boksu), a bardzo krytycznie oceniał walki zwierząt. „Krwawe bitwy kogutów” i „szczwanie psów i byków” określał mianem „czczych i nieludzkich zabaw”, „które nie czynią zaszczytu ludowi angielskiemu” i „nie przyniosłyby żadnej przyjemności i pożytku dla [polskich] czytelników”⁴¹. Także Władysław Zamoyski obejrzaną w Anglii walkę bokserską – zakończoną utratą przytomności przez jednego z zawodników – opisywał matce jako „pojedynek straszny”⁴².

Być może za niewielkim zainteresowaniem życiem sportowym Wysp Brytyjskich stał wreszcie nastrój emigrantów. Jan Koźmian na gonitwę w Wolverhampton pojechał, bo nie mógł wymówić się od towarzyszenia angielskiemu znajomemu⁴³. O wyścigach w Canterbury Władysław Zamoyski pisał, że trafił na nie właściwie przypadkiem, a „co dawniej bawiło, to dziś obojętne, zasmucające nawet”⁴⁴. Jadwiga Zamoyska wyznała we wspomnieniach, że:

mimo częstych i długich pobytów w Anglii, nie byłam ani razu na wyścigach konnych Derby w Epsom, a to dlatego, że przebywając u boku męża za granicą jakimś instynktem wiedziona, na to tylko patrzałam i tym się tylko zajmowałam, co w jakiś sposób mogłoby w kraju być przydatne⁴⁵.

Innym uchodźcom zdarzało się myśleć podobnymi kategoriami. Leonard Niedźwiecki pisał w 1835 r.: „myśl moją uderzyło to, że z nabytkami za granicą wracać kiedyś będziemy do kraju”⁴⁶. Emigranci polistopadowi z pewno-

⁴¹ K. Lach Szyrma, *Anglia i Szkocja. Przypomnienia z podróży roku 1820–1824 odbytej*, oprac. P. Hertz, Warszawa 1981, s. 430.

⁴² W. Zamoyski do Z. Zamoyskiej, Canterbury 25 VIII 1832, [w:] *Jenerał Zamoyski...*, t. III, s. 46.

⁴³ J. Koźmian do S.E. Koźmiana, Birmingham 19 VIII 1839, rkps Bibl. PAN w Krakowie, sygn. 2210/7, k. 88.

⁴⁴ W. Zamoyski do Z. Zamoyskiej, Canterbury 25 VIII 1832, [w:] *Jenerał Zamoyski...*, t. III, s. 46.

⁴⁵ J. Zamoyska, *op. cit.*, s. 153.

⁴⁶ L. Niedźwiecki do członków Towarzystwa Wzajemnego Oświecania się, Londyn 4 X 1835, rkps Bibl. Kór., sygn. 2413/1, s. 41.

ścią nie nosili ciągle głów w chmurach i nie gardzili wszystkim tym, co błahe i z pozoru bezużyteczne. W ich codziennym życiu nie brakowało chwili poświęconych lekkim rozrywkom. Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że sport nie należał do najważniejszych z nich.

* * *

Pełne skupienie na polityce, materialne niedostatki oraz wyniesione z kraju przyzwyczajenia sprawiały, że aktywność fizyczna emigrantów wyglądała tak a nie inaczej. Nie widać w niej ani szczególnych sportowych ambicji, ani wyraźnego ulegania brytyjskim modom. Weteranów powstania listopadowego nie porwały zyskujące na popularności i nabierające współczesnych kształtów dyscypliny takie jak piłka nożna, czy rugby. Nie zasilili szeregów zagorzałych kibiców boksu i wielkich wyścigów konnych, rozpalających emocje tysiący Brytyjczyków. Pozostali raczej ludźmi starego, przedindustrialnego świata, którzy – gdyby mogli – najchętniej oddawaliby się kojarzonym ze szlachecko-żołnierskim stylem życia rekreacyjnemu jeździectwu oraz myślistwu. To, że w Wielkiej Brytanii praktykować je mogli jedynie najlepiej sytuowani Polacy, było jedną z wielu, choć nie najistotniejszą z bolączek związanych z wychodźstwem.

SUMMARY

Sport and physical activity in the lives of post-November emigrants in England

Presented article deals with the problem of sporting life and other forms of physical activity of the Polish political exiles who after the November Uprising took refuge in Britain. Referring to various sources, the author tries to establish how important was sport to the Polish emigrants, what were their favourite sports and to what extent they were influenced by the British sporting patterns. It is evident that sport was not one of the emigrants' priorities. Focusing on the politics of exile, everyday hardship and a slight contempt for some disciplines perceived by the Poles as ungentlemanly, caused refugees to abstain from active participation in many British sports. It does not mean that sport was completely absent in emigrants' life. Many of them were keen walkers and fencers. A few who could afford to do that practised horseback riding and hunting.